goniec codzienny

WILNO
CZWARTEK
31 lipca 1941 r.
Nr. 6.
Cena 30 kopiejek.

Bolszewickie próby odsieczy załamały się

Nowa wielka klęska, zadana brytyjskiej flocie. Skuteczna akcja lotnictwa w Północnej Afryce.

Z głównej Kwatery Führera, 30 lipca. DNB donosi:

Naczelne dowództwo sił zbrojnych podaje:

Ponowne próby przeciwnika, mające na celu przez ataki uwolnienie otoczonych na wschód od Smoleńska sił, zostały odparte. Wróg poniósł przy tym ciężkie straty.

Na innych odcinkach wschodniego frontu operacje mają planowy przebieg.

Jak już doniesiono w nadzwyczajnych komunikatach, łodzie podwodne w walce z silnie ubezpieczonymi brytyjskimi statkami konwojowymi, pomimo gwałtownej obrony przez statki niszczycielskie, korwety, statki-pułapki na łodzie podwodne oraz krążowniki pomocnicze, zatopiły 19 statków handlowych o ogólnej pojemności 116.500 ton, nadto jeden krążownik i jedną korwetę.

Niedaleko wschodnich wybrzeży Szkocji lotnictwo zatopiło statek handlowy o pojemności 6000 ton.

Ubiegłej nocy samoloty bojowe bombardowały z dobrym wynikiem urządzenia portowe w Great Yarmouth oraz jedno lotnisko we wschodniej Anglii.

Niedaleko północnego wybrzeża Afryki, niemieckie i włoskie nurkujące samoloty bojowe zatopiły na północ od Tobruku wielki tankier oraz ciężko uszkodziły statek zaopatrujący w żywność. Dalsze skuteczne ataki niemieckich samolotów bojowych skierowane były przeciwko brytyjskim barakom wojskowym pod Marsa — Matruk.

W nocy na 29 lipca bombardowano wojskowe obiekty nad kanałem Sueskim.

Nad obszarem Rzeszy nie odbyły się żadne walki.

W bitwie na oceanie Atlantyckim szczególnie odznaczyły się łodzie podwodne pod dowództwem kapitana-porucznika Muetzelburga, kapitana-porucznika Bauera i porucznika marynarki Schülera.

RZYM, 30.7 DNB. donosi: Italski komunikat .wojenny ze środy ma następujące brzmienie:

Główna kwatera wojskowa powiadamia:

Nasze powietrzne eskadry bombardowały zabudowania obozowe oraz składy broni w Larnaka (Cypr) i spowodowały liczne pożary.

W Północnej Afryce na froncie pod Tobrukiem silne oddziały wywiadowcze wroga, próbujące zbliżyć się do naszych stanowisk, spotkały się z natychmiastowym i gwałtownym oporem, wskutek czego nieprzyjaciel poniósł poważne straty. Na froncie pod Sollumem nasze formacje myśliwskie z dobrym wynikiem zaatakowały ogniem karabinów maszynowych baraki obozowe oraz zmotoryzowane jednostki, z których liczne spłonęły.

Angielskie samoloty bombardowały Bengazi.

W Afryce Wschodniej, na odcinku pod Wochefit, działał ność artylerii. W okolicy Culquabert nasze bohaterskie, na przód wysunięte jednostki odparły próby ataku, prowadzonego przez wroga przy pomocy broni automatycznej.

Krwawe straty australijskie pod Tobrukiem

BERLIN, 30 lipca. DNB donosi: Po krwawych stratach, które w ostatnich dniach poniosły pod Tobrukiem indyjskie i australijskie oddziały wywiadowcze i szturmowe, wzmogła się dnia 27.VII. niemiecko włoska aktywność artylerii na skalistą twierdzę. Również w nocy na 28 lipca zaniechali Anglicy prób zetknięcia się z niemieckimi i włoskimi strażami przednimi.

Młodzież flamandzka zjednoczona

BERLIN, 29. 7. DNB donosi: Istniejące dotąd flamandzkie organizacje młodzieżowe zjednoczyły się pod oficjalną nazwą „narodowo socjalistycznej młodzieży flamandzkiej" Przywódcami ich są dr. Lehemberg i Wachtelaer, obydwaj najbardziej dotąd znani przywódcy młodzieżowi.

Flamandzką młodzież narodowo-socjalistyczną oddali oni do dyspozycji flamandzkiemu przywódcy Staf de Clercq do wykonywania prac o znaczeniu narodowym. Wychowanie nowej młodzieży ma się odbyć w ścisłej współpracy z młodzieżą hitlerowską.

Jako pierwszą oznakę swojej bliskiej przyjaźni z Niemcami, Flamandczycy postanowili wysłać 2000 młodzieńców do Niemiec do prac przy zbiorach.

Finlandia zrywa

stosunki dyplomatyczne z Anglią

HELSINKI, 29.7. DNB donosi:

Fińskie ministerstwo spraw zagranicznych złożyło dnia 28 lipca posłowi W. Brytanii w Helsinkach, Verekerowi, następujące oświadczenie: Wskutek różnych posunięć, które Wielka Brytania zastosowała względem komunikacji morskiej oraz względem handlu zagranicznego Finlandii, począwszy od lipca 1940 i czerwca 1941 r., a które doprowadziły do całkowitej blokady handlu fińskiego z krajami zamorskimi — normalne stosunki dyplomatyczne między Finlandią i Wielką Brytanią odnośnie handlu zagranicznego i żeglugi morskiej, faktycznie przestały istnieć.

Z drugiej strony Finlandia — jak oświadczyło ministerstwo spraw zagranicznych — prowadzi wojnę po stronie Niemiec, podczas gdy przeciwnie Wielka Brytania zawarła ze Związkiem Sowieckim sojusz wojskowy oraz oświadczyła, że użyje wszelkich w jej mocy znajdujących się środków, aby pomagać Związkowi Sowieckiemu.

Wobec tego faktu, normalny dyplomatyczny stosunek nie może być dalej bez trudności utrzymywany. Pogląd ten, jak podaje dalej komunikat, zdaje się podzielać również i rząd brytyjski, co zresztą wynika z oświadczenia rządu brytyjskiego, skierowanego do parlamentu, według którego stosunki z Finlandią mogą być w każdej chwili zerwane..

Oceniając obecne położenie, rząd fiński doszedł do wniosku, że w logicznym rezultacie warunków, które powstały, fińskie poselstwo w Londynie wstrzymuje na razie swoje czynności.

Zaproszenie z zastrzeżeniem

GENEWA, 30 lipca. DNB donosi: Jak donosi „Times" brytyjska grupa t. zw. międzyparlamentarnej unii łącznie z zrzeszeniem British Council zaprosiła do Anglii szereg członków kongresu Stanów Zjednoczonych „celem zebrania wrażeń o obecnym życiu w Wielkiej Brytanii". Ogólnym zaznaczenia jest, iż jednocześnie poradzono zaproszonym, by podróż do Anglii odbyli nie statkiem, lecz bombowcami.

Pomijając to, że podróż do Anglii na bombowcach zawsze jest bezpieczniejsza niż jazda na statku, ewentualnie północno-amerykańscy podróżnicy pozbawieni zostaną kilku najwspanialszych wrażeń z obecnego życia Wielkiej Brytanii i jej okolic. Do wrażeń tych należy niewątpliwe spotkanie statku, płynącego lękliwie kursem zygzakowatym, z łodzią podwodną, należy do nich alarm lotniczy oraz zwiedzenie ruin jednego z portów angielskich, w którym widać roztrzaskane okręty i spalone składy.

Anglicy swoim przyjaciołom ze Stanów Zjednoczonych chcą takich wrażeń zaoszczędzić!

SZTOKHOLM, 30 .7. DNB donosi:

Naczelne kierownictwo brytyjskiej poczty, jak donosi prasa londyńska, powiadomiło, że przesyłki pocztowe do Afryki i Południowo-Zachodniej Azji, nadane w Anglii między 10 a 12 maja, zaginęły z powodu działań wojennych.

Skuteczność niemieckich nalotów

SZTOKHOLM, 30 lipca. DNB donosi: Profesor historii Uniwersytetu w Columbi, Allan Mewins, jak donoszą z Nowego Yorku, opisuje w swym artykule skuteczność niemieckich nalotów na wyspę. Jakkolwiek autor artykułu, ze względu na przyjaźń angielską stara się w miarę możności złagodzić ciężkie skutki ataków, zwłaszcza na obiekty przemysłowe, tym nie mniej musi sam przyznać, że właśnie największe centra zaopatrzeniowo - uzbrojeniowe, jak Clydebank, Birkenhaed, Coventry, Southampton, Bristol, Plymouth i Portsmouth najwięcej ucierpiały.

W licznych dzielnicach Liverpolu i Londynu szkody są wielkie, w Birmingham, Machenster i Glaskow bardzo ciężkie, a szkód w Sheffield nie można z pewnością nazwać małymi. Również Belfast został mocno zbombardowany. Po gwałtownym nalocie marcowym na Clydebank, wszystkie glaskowskie szpitale były przepełnione, a prywatne domy były pełne ewakuowanych. 60% domów uległo zniszczeniu, co spowodowało ich niezdatność do celów mieszkalnych.

Wielkie straty spowodowały wstrzymania pracy, ponieważ było wielu zabitych, rannych albo zupełnie wyczerpanych. W Southampton trzecia część dzielnicy handlowej uległa zniszczeniu lub stała się niezdatna do użytku. W Plymouth i Liverpool wyrządzono „prawdziwe szkody wojenne". Miasto Coventry zostało ponad wszelką miarę uszkodzone. Dzielnica handlowa prawie zupełnie znikła z powierzchni ziemi.

Doki w Liverpoolu bardzo ucierpiały. Bomby trafiły tu w okręt z amunicją. Eksplozja wyrządziła olbrzymie szkody. Doki i urządzenia portowe Londynu zostały również ciężko uszkodzone.

Wojska honwedów idą naprzód

Liczne odcinki frontu bolszewików bez żywności

BUDAPESZT, 29 lipca. DNB donosi: Węgierskie telegraficzne biuro korespondencyjne publikuje komunikat o walkach wojsk węgierskich na froncie wschodnim, w którym wskazuje się na to, iż wojska honwedów w marszu swoim posuwają się naprzód i w różnych miejscach znajdują się w walce ze strażami tylnymi odrzuconego niedawno nieprzyjaciela.

Jeńcy sowieccy, podaje dalej komunikat, z oburzeniem narzekali na dostawy na południowym odcinku. Wskutek wgłąb sięgającego zniszczenia różnych połączeń kolejowych, liczne odcinki frontu pozostały wogóle bez żywności.

Działania lotnicze nieprzyjaciela w minionych dniach osłabły w zadziwiający sposób. Wszystko wskazuje, że sowieckie dowództwo wojskowe, ostatki broni powietrznej, pozostałe mu jeszcze do dyspozycji, koncentruje na innych odcinkach frontu.

DNB donosi: BERLIN, 30 lipca. Sowieccy tyrani na Kremlu, którzy jak należy sądzić coraz bardziej uważają za konieczne zdopingować wolę uwięzionych mas, wydają teraz codziennie wojownicze odezwy, w których roi się od zgoła obcych mu dotąd słów, jak „miłość ojczyzny" i „cnota walki".

We wtorek bolszewickie biuro informacyjne podało artykuł p. t. „Śmiercią należy gardzić", w którym autor cofa się wstecz aż do wieku 13, aby tam wynaleźć godnego przedstawiciela.

Po przejściu do czasów obecnych sowiecki pisarz klnie na „tchórzów, którzy torują drogę nieprzyjacielskiej armii", a kończąc wybucha słowami: „Nasi wojownicy nie poddają się, wolą śmierć niż niewolę".

Szczególna rzecz, że w artykule tym ani Jakub Dżugaszwili, najstarszy syn Stalina, nie jest wymieniony jako „wzór", ani też ci zaryglowani w sowieckich bunkrach i tankach „bohaterzy", którzy z konieczności wybierać muszą śmierć niż niewolę, ani wreszcie te masy bolszewików, za którymi stoją, w celu pobudzenia ich do „bohaterstwa", sowieccy komisarze uzbrojeni w rewolwery i karabiny maszynowe.

Ta niezupełna odezwa nie podaje też, czy Stalin na własny rozkaz nie wpakował już sobie w łeb należnej mu kuli.

Lądowanie wojsk japońskich

TOKIO, 30 lipca. DNB donosi (Wschodnio azjatycka obsługa DNB): Według doniesienia Domei, zgodnie z francusko-japońską umową o wspólnej obronie francuskich Indochin, wyladowały w środę w jednym z portów w południowych Indochinach dalsze oddziały wojsk japońskich. Lądowanie trwało tylko kwadrans. Dowódca oddziałów japońskich oraz francuski dowódca miejscowego garnizonu serdecznie się powitali.

Rabunki produktów spożywczych w Londynie mnożą się

NEW YORK, 30 7 DNB donosi: Londyński reporter gazety „Chicago Tribune", Larry Reu, komunikuje, że rabunki środków spożywczych w stolicy Anglii od szeregu miesięcy z dnia na dzień przybierają na sile. Policja przypuszcza, ze w wypadku tym działają liczne zorganizowane bandy, zaopatrujące t. zw. „czarny rynek" w zrabowane produkty spożywcze.

„Daily Telegraph" podaje, że każdego dnia wiele wozów ciężarowych z produktami spożywczymi poprostu znika z powierzchni ziemi. Właściciel jednej z największych hurtowni produktów spożywczych oświadczył, że jest wprost rzeczą niemożliwą opanowanie tych z dnia na dzień mnożących się rabunków. Liczne wozy ciężarowe szczególnie nocą bywają doszczętnie ograbione.

Pościg po przez płonące lasy

BERLIN, 30 czerwca DNB donosi: Na fińskim froncie niemiecko-fińskie oddziały w dalszym ciągu skutecznie atakowały bolszewików. Po gwałtownych walkach bolszewicy zostali odparci. Przy odwrocie swym oblewali oni lasy naftą i podpalali je ogniem wystrzałów. Zamiar ich, polegający na powstrzymaniu posuwających się oddziałów niemiecko-fińskich, spełzł na niczym. Sprzymierzone wojska przedarły się przez ogień i w dalszym ciągu ścigały sowieckich żołnierzy.

HELSINKI, 30 lipca. DNB donosi: Urzędowe komunikują: O działaniach wojennych w Kareli nad jeziorem Ładoga można podać do wiadomości, że cały północno-wschodni brzeg jeziora Ładoga jest w naszym ręku, a mianowicie aż do Toolos, które się znajduje po tamtej stronie czerwonej granicy; w ręku naszym znajdują się także wyspy Mantsinsaari oraz Lunkulansaari. Próby wroga lądowania na Mantsinsaari zostały z krwawymi dla niego stratami odparte: stracił on przy tym kilkuset zabitych. Wzięta w tych walkach zdobycz wojenna jest duża. Fińskie wojska w ciągu niecałych trzech tygodni walk na wschód od jeziora Ładoga zdobyły obszar przewyższający kilkakrotnie obszar, zajęty podczas ostatniej wojny przez wojska sowieckie w ciągu trzech miesięcy. Teren ten jest znacznie większy, niż obszar, który przypadł bolszewikom na wschodzie, na podstawie pokoju zawartego w Moskwie.

Posuwanie się na Ukrainie

BERLIN, 30 czerwca. DNB donosi: Dnia 29.VII. w dalszym ciągu kontynuowały wojska niemiecko-rumuńskie, jak i węgierskie swój pochód w głąb Ukrainy w sposób wybitnie skuteczny. Nad południowym Bugiem sprzymierzone wojska odcięły odwrót mocniejszym sowieckim oddziałom i zniszczyły je.

Z ostatnich dni sowieckiego Mińska

Nieoczekiwane bombardowanie Mińska zaskoczyło nie tylko szarych obywateli miasta, lecz również i orgasy NKWD. Więzienia, jak zwykle, przepełnione, brak czasu na planową ewakuację, co robić z archiwami?

W chwili, gdy pożoga na ulicy Sowieck'ej już zaczęła słabnąć i gdzie-niegdzie tylko dymiły się zgliszcza, raptem z gmachu Nr 43 przy ul. Sowieckiej wystrzelił w górę słup dymu.

To gepiści starali się zatrzeć ślady swej niecnej roboty: podpalono archiwa. Niebawem dom stanął w płomieniach...

Obecnie ludzie śmiało podchodzą do budzącego niedawno grozę gmachu NKWD. Ściany ocalały. Pożar strawił tylko wnętrza. Na chodnikach, na parapetach parterowych okien leżą stosy jakichś czarnych płytek szklanych. Co to jest? Ludzie podchodzą. Ciekawie oglądają, podnosząc je pod światło.

Są to klisze z podobiznami więźniów. Profil, en face, nad głową tabliczka, z wypisanym numerem i nazwiskiem. Ciekawi odczytują nazwiska, przyglądając się zdjęciom, szukając snadź swych znajomych. Razem z innymi przeglądam jedną kliszę za drugą. Na każdej z nich figuruje sześć osób w podwójnych pozach. Ba! kogóż tu nie ma! Chłopi w świtkach białoruskich, inteligenci, robotnicy w bluzach roboczych, krasnoarmiejcy, kobiety i mężczyźni, starcy i wyrostki...

Zaglądam do bramy. Patrzę z obawą na pułap, czy nie runie niespodzianie mi na głowę. Lecz nie ma obawy. W podwórzu widzę auto niemieckie. „Nicht verboten?" zapytuję łamanym językiem niemieckim. Szofer kiwa mi głową, dając do zrozumienia, że zwiedzanie tego ponurego gmachu nie jest wzbronione. Wchodzę na podwórze...

Tyle już lat upłynęło, a poznaję te same, stare dziury w asfalcie. Pamiętne dziury. Po nich to wróżyłem o swoim losie.

Kiedy już pod wpływem więzienia, „doprosów" i niepewności jutra, jak wielu z nas, dostawałem psychozy więziennej, wyprowadzony na spacer podczas odwilży wiosennej wmawiałem w siebie, że skoro przekroczę spotkaną na drodze kałużę prawą nogą — ocaleję; jeżeli zaś będę zmuszony skoczyć lewą nogą, czeka mnie... rozstrzelanie.

Oczywiście podczas tego krążenia w kółko po podwórku, nie patrzyłem sobie pod nogi, by przekroczenie kałuży było nieświadome.

W ten sposób starałem się odgadnąć swą przyszłość...

Żyję jeszcze! Snadź błotne plamy na asfaltowym podwórku trafiały mi pod nogę prawą.

Dziś się uśmiecham. Lecz wtedy, wierzcie, śmiać się nie chciało. Człowiek się czuł w położeniu zwierzęcia, na rzeź przeznaczonego.

Gdyby wół znał przesądy ludzkie, prowadzony do rzeźni może by zachował się tak, jak ja wówczas...

***

Zaglądam w okno mej celi. Siedziałem w piwnicy z oknem, wychodzącym na podwórko w t. zw. „wtoroj podwał". Tutaj, zdaje mi się, również nic się nie zmieniło. Tylko ta krata zewnętrzna... Tej kraty wówczas nie było...

Żołnierz niemiecki spogląda ze zdziwieniem na cywila, szperającego wśród gruzów. Uważam za wskazane wytłumaczyć mu cel mojej wizyty.

Usiłuję skreślić parę słów po niemiecku.

— Ja... tutaj... siedzieć... prawie cały rok... Potem jechać do obóz koncentracyjny...

— Za co? — zapytuje Niemiec.

Boże! jakie to zrozumiałe pytanie w ustach europejczyka, a jak naiwne dla nas, którzyśmy przywykli siedzieć „za nic". Za swe pochodzenie, za winy ojców i dziadów, na skutek donosu fałszywego, za tryb życia, czy ja wiem zresztą za co?! Bo obok prawdziwych wrogów ładu sowieckiego, większość nieszczęśliwych nie wiedziała, za co siedzi.

Przypominam sobie opowiadanie pewnego prawnika z Moskwy, którego później spotkałem w obozie koncentracyjnym. Oskarżono go o szpiegostwo.

— Jak? co? na korzyść jakiego państwa? — oburzył się oskarżony. — Moglibyście mię oskarżyć koniec końców o jakie chcecie przestępstwo, lecz... szpiegostwo!... Przecież absolutnie nie ma żadnych danych po temu...

— Czy to nie wszystko jedno? Tak czy owak powędrujecie na 10 lat do obozu. Mogę ostatecznie zastosować inny artykuł kodeksu. Lecz czy warto mówić o takiej bagatelce. Przerabiać wszystko, przepisywać... czy to warto.

Taka była odpowiedź gepisty.

Więzień zgodził się, że... nie warto.

***

W końcu podwórka stoi okrągłe, w kształcie szerokiej baszty więzienie, zbudowane według „ostatnich wymagań techniki", t. zw. amerykanka.

Dziś już pusta, co się stało z więźniami — nie wiem i nie mam od kogo się dowiedzieć.

***

Natomiast udało mi się dowiedzieć o losie więźniów, którzy byli zamknięci w DOPR („Dom prinuditielnych rabot").

Spotkałem się w Mińsku z niejakim Działtowem, który niezadługo przed wojną został aresztowany i osadzony w DOPR. Opowiedział mi co następuje:

W nocy z 24 na 25 czerwca powstał w więzieniu ruch: zbierano więźniów partiami na podwórku mn. w. po 300 osób. Do trzeciej z tych grup należał mój interlokutor.

— Uszykowawszy czwórkami poprowadzono nas ulicami miasta pod silnym konwojem w stronę powiat. miasteczka Czerwienia. Wyszliśmy na szosę Mohylowską. Wśród nas było wielu ludzi osłabionych długim więzieniem. Więzienne tłomoczki na plecach i upalny dzień jeszcze bardziej utrudniały posuwanie się naprzód...

Niezdolnych do kontynuowania marszu zabijano wystrzałami z rewolwerów, pozostawiając trupy na szosie.

Na 15-ym kilometrze za Mińskiem, w pobliżu lasu, pochód się zatrzymał. Więźniom kazano położyć się. Zpośród leżących następnie tworzono pomniejsze grupki, które odprowadzano do lasu, gdzie się rozlegała salwa karabinow.

Reszta posłusznie leżała, czekając z kołataniem serca swojej kolejki.

Raptem usłyszano warkot śmigła samolotu. Coraz bliżej, coraz bliżej. Lotnik niemiecki dojrzał na szosie czerwonoarmiejców. Rozległ się nad głowami trzask karabinu maszynowego. Bolszewicy w nieładzie zaczęli się salwować ucieczką...

Nieliczni pozostali przy życiu więźniowie, widząc, że oprawców już nie ma, podnieśli się z ziemi i schronili się w lesie...

Głębokie westchnienie ulgi wraz z dreszczem nerwowym wstrząsnęło więźniami ocalonymi przez lotnika niemieckiego. Udano się w głąb lasu, mniej więcej 2 kilometry od drogi, czekając rozwoju dalszych wypadków. Dn. 27 czerwca usłyszano dolatujący z szosy chrzęst posuwających się na wschód motorów. To zmotoryzowana armia niemiecka szła wślad za bolszewikami. Cudem ocaleni witali przybywających jak aniołów zbawienia. Przedzierając się z powrotem na szosę, spotykali po drodze leżące na leśnej murawie trupy rozstrzelanych przez bolszewików swych towarzyszy...

Tegoż dnia Działtow powrócił do Mińska.

***

W czasie ucieczki bolszewickiej przed wojskiem niemieckim nie brakło i tragi-komicznych momentów. Z Czerwienia uciekał również bolszewicko nastawiony nauczyciel szkoły tamtejszej. By łatwiej orientować się w terenie, wziął ze sobą mapę geograficzną.

Po drodze spotkał go oddział NKWD. Znalazłszy podczas rewizji u cywila mapę, przyjęto go za szpiega i... rozstrzelano.

A. X.

O zamaskowanych żydach i szabesgojach

Nieszczęściem naszego społeczeństwa byli t. zw. „kulturalni" żydzi, wciskający się gwałtem do naszej kultury i narodowości, udający stuprocentową asymilację. Trudno i darmo, żyd zasymilować się nie może, głos krwi zawsze pokona wszystko. I nawet najbardziej oddalony od talmudycznego środowiska osobnik zawsze pod powierzchownym blichtrem kultury aryjskiej pozostaje w głębi duszy żydem. Nie pomaga tu nic zmiana religii, ani nawet przekonania „antysemickie" — przecie w myśl zasad talmudu wystarczy raz do roku — w sądnym dniu — Jom kipur, poczuć się żydem, aby wszystkie przewinienia były darowane, zwłaszcza jeżeli pobudką do zmiany religii i narodowości były cele ogólnożydowskie.

Owi rzekomo „stuprocentowo zasymilowani" nawskroś kulturalni żydzi zaśmiecili nam literaturę różnymi Winawerami i Tuwimami, sparodjowali sztukę, wprowadzając w nią „szmonces" i wyrządzili szereg innych, niepowetowanych krzywd, stokrotnie większych, niż majoryzacja w dziedzinie gospodarczej. Każdy z nich, w okresie poprzedzającym chwilę obecną był większym, lub mniejszym zwolennikiem komunizmu, kosmopolitą, ohydnym demokratycznym snobem. Podczas okupacji sowieckiej stał się bezinteresownym współpracownikiem NKWD, donosił, insynuował i wogóle „siekretno sotrudniczał". Jednocześnie robił prasę komunistyczną po polsku, zachłystywał się z zachwytu nad „osiągnięciami" piatiletek i płaszczył się przed Stalinem, występując w imieniu społeczeństwa, wśród którego pasożytował. Niektórzy posunęli się do otwartej współpracy z katami NKWD, inni zadowolili się ciepłymi posadkami i pracą na rzecz żydokomunizmu w ukryciu.

Trzeba stwierdzić, że ostatnie wypadki w gruncie rzeczy przeszły ponad głowami tego odłamu żydowstwa. Oficjalna zmiana wyznania, wkręcenie się w społeczeństwo sprawiły, że wielu z nich jeszcze grasuje pośród nas. Spotykamy ich na ulicy, ocieramy się o nich w kawiarniach. Ukryli swe stuprocentowo żydowskie oblicze pod blichtrem asymilacji i dumnie krążą bez oznaki, starając się wmówić w siebie i otoczenie, że nie są żydami.

Bezwzględnie, nadejdzie czas, gdy w tę sprawę wejrzą czynniki oficjalne i osobników tego rodzaju stanowczo wyeliminują z pośród społeczeństwa aryjskiego. Mimo to społeczeństwo winno przed tym przeprowadzić tę eliminację na własną rękę przez najzwyczajniejszy bojkot takich zamaskowanych żydów. Pozwalając im na maskowanie się wśród nas, tymsamym sprzeniewierzamy się duchowi nowych czasów, popieramy dywersję, oddajemy przysługę celom ogólnożydowskim, a więc i krwawemu komunizmowi, który jest wrogiem całej ludzkości.

Następnie, parę słów należy się szabesgojom. To są ci, którzy z tych, lub innych pobudek oddają jakiekolwiek usługi żydom, czy w ten lub inny sposób ich popierają. Jeszcze dziś trafiają się ludzie, którzy za pieniądze zabiegają o żywność dla żydów, oddając im różne usługi, popierają ich przy lada okazji, a nawet czynią to bezinteresownie, powodowani fałszywym humanitaryzmem. Postępowanie takie jest przestępstwem. W społeczeństwie wileńskim, posiadającym chlubne karty w walce z żydowstwem, nie powinno być szabesgojów. Ten wstrętny typ winien zginąć raz na zawsze.

Należy pamiętać, że w państwie stworzonem przez żydów dla aryjczyków, w Rosji sowieckiej nie ma wcale humanitaryzmu. Żydzi stworzyli hasło komunistyczne: „jeżeli wróg nie poddaje się, należy go zniszczyć", i wciąż krzyczą o likwidowaniu wrogów.

Ponieważ żydzi, jako element wybitnie destrukcyjny i wszędzie sączący zgniliznę, są wrogami nie tylko naszego społeczeństwa, ale i całej ludzkości, więc dążyć musimy do całkowitego odseparowania się od nich, likwidując przez to ich zakusy i zbrodnicze dążności.

Także Metaxas oszukiwał naród grecki

Z trzech ministerstw pobierał pobory ministerialne i sumy na wydatki

BELGRAD, 29. 7. DNB donosi: Jak dzisiejsza „Donau Zeitung" z Aten podaje, śledztwo w sprawie nieprawidłowości popełnionych przez byłych greckich ministrów obciążyło obecnie ciężko także premiera ministrów Metaxasa. W ręce rządu dostały się szczegółowe dowody, że Metaxas między innymi na swój samochód służbowy otrzymywał odpowiednie sumy pieniężne w pełnej wysokości **trzykrotnie:** z prezydium ministrów, z ministerstwa spraw zagranicznych oraz z ministerstwa wojny — w łącznej sumie 720.000 drachm rocznie. Ze wszystkich wymienionych wyżej trzech ministerstw pobierał on oprócz tego swoje całe pobory ministerialne, tak samo odpowiednie sumy reprezentacyjne. Ponad to wszystko otrzymywał on jeszcze swoją pensję jako generał. Grecka prasa publikuje te fakty pod dużymi tytułami, aby greckiemu narodowi postawić przed oczyma, jacy to ludzie byli, którzy nie powstrzymywali Grecji od wstąpienia jej do wojny po stronie Anglii.

Moja dyskusja z NKWD

I.

Pozwolę sobie zacząć od samochwalstwa i byłoby mi przykro, gdyby czytelnik miał być niem niemile zaskoczony. Bo w danym wypadku stanowi ono tylko tło rozrywającej się akcji, pewnego rodzaju charakterystykę dobrze nam znanych, minionych miesięcy. Otóż nie brałem udziału ani w pierwszym ani w drugim głosowaniu bolszewickim; nigdy nigdy na swym domku nie wywiesiłem czerwonej płachty; nigdy nie byłem na żadnym zebraniu, wiecu, nie maszerowałem w żadnym pochodzie; czterokrotnie wzywano mnie do podpisania pożyczki — odmówiłem. Wiem, że dziś takich zgłosić się może więcej, ale wówczas... wówczas byłem odosobnionym, sam jeden w całej gminie. Każdy z nas, do niedawna „obywateli wielkiej rodziny wolnych narodów", przyznać musi, że był to moment na którym niektórzy budowali swoje: być albo nie być.

W popołudnie pewnego święta bolszewickiego, wstąpił do mnie sąsiad i powiada: „Panie, pan nie wywiesił czerwonego sztandaru... Ja rozumiem... my wszyscy przecie... ale poco pan to robi, przecież i tak nic nie zmieni. Panie, ja jestem stary człowiek, niech pan posłucha starego: wywieś pan póki czas, bo będzie nieszczęście!" — „Przecież to zaraz — odpowiadam — zapadnie zmierzch!" — To nic nie szkodzi, lepiej później niż nigdy". — „Dziękuję za życzliwość, ale nie wywieszę". — Staruszek odszedł szczerze zmartwiony.

Ta krótka rozmowa świetnie oddaje ówczesne nastroje, obłędny strach ludzi i ludzi samych rozmiękłych na kisiel pod władzą sowiecką. Dlatego nie znoszę, gdy ktoś z liczby takich daje rady, dziś udziela politycznych wskazówek, czy zdobywa się na obywatelskie pouczenia i krytykę, gdy za czasów bolszewickich bezkrytycznie chadza w pierwszym szeregu, „dla utrzymania stanu posiadania" zajmował ciepło płatne stanowiska urzędowe, tu i ówdzie przemawiał, tam do gazetki napisał, a jeszcze gdzieindziej biegał z gwiazdą na łbie, czy klapie marynarki. O! gwiazd było wiele w Republice Rad, tyleż chyba co na jesiennym nieboskłonie.

A w gruncie nie było się poco płaszczyć. Jeden ze znajomych mi 30-hektarowych „kułaków", wysprzedał się, zastawił, kupił zboża i dostarczył do gminy obowiązkową daninę co do kila. Drugi już nie miał nic i nic nie dostarczył. Ale razem ich obydwóch posadzono na tą samą ciężarówkę, tego samego dnia i wywieziono do tegoż samego Kazachstanu.

*

Wiadomo wszystkim jaka to była tego roku wiosna. Śniegi leżały w lasach i jarach do maja miesiąca. [illegible] przyleciały w sanne. Ale w połowie kwietnia poczęło już rozmiękać; drogi na wzgórzach, szosy zwłaszcza obeschły, gdy lasem jeździło się jeszcze w płozach. Dnia poprzedniego wróciłem późno do domu ze zwózki osiki. Koń przyszedł zmęczony, lewa użwa pękła i dwa razy związana byle jak; sam ręce miałem pokaleczone i rozdrapane kolano.

Spałem długo. Gdy psy zaczęły ujadać słońce świeciło już w okno. Na dworze bezwietrzny, śliczny ranek wiosenny. U wrót stał sołtys, przezwany dla powagi „panem sielsowietem". Była szósta rano. — „Oco chodzi?" — pytam.

— Obywatela wzywają do gminy. Proszę stawić się obowiązkowo o godzinie 11.

— Poco?

— Nie wiem tego. Wczoraj późno zawiadomiono przez umyślnego.

Spojrzałem na słońce, na las, na drogę. Leżała przeświecając łysinami piasku, pomiędzy drzewami zapadając w śnieg, od wierzchu zamarzły po nocy, od wewnątrz już grząski i roztopniały. U nas się zawsze zdarza takich kilka dni, albo i tygodni, kiedy to ani wozem ani w saniach. Wciągnąłem długie buty i poszedłem do Rudomina piechotą. Iść było przyjemnie, rzeźko.

Przed gminą kręciła się grupa litewskich milicjantów z gwiazdami na czapkach. — Dwie baby wlokły się ponuro ulicą. — Wiatr się nagle zerwał i rzucał zagubionym papierem o sztachety płotu. Ale był to wiatr ciepły i wesoły.

W obszernym pokoju twarzą do okna siedział politruk Raczenko i rozmawiał z trzema chłopami. Na mój widok wykrzyknął:

— A! to wy towarzyszu, siadajcie, chwileczkę jedną, mam z wami do pogadania.

Siadłem na fotelu obitym zielonym wytartym już pluszem, w samym rogu. Girlandy z czerwonej bibułki, pokryte kurzem, chwiały się pod sufitem, ilekroć ktoś wchodził trzaskając drzwiami. Na ścianach wisiały notoryczne twarze Stalina, Lenina, Woroszyłowa. Wypaliłem ostatniego papierosa i zacząłem ziewać, słuchając monotonnego chłopskiego gwaru. W pewnej chwili do pokoju wszedł młody blondyn, ubrany w skórzany płaszcz i w cyklistówce na głowie, w długich butach. Potrącił niedbale krzesłem i przywitał się z politrukiem wesoło, po przyjacielsku. Raczenko rzucił mu przez zęby kilka nie dosłyszalnych słów. Tamten się uśmiechnął, długo i uważnie gasił papierosa w popielniczce i wyszedł bez pożegnania.

— Przepraszam was towarzysze — odezwał się nagle politruk do chłopów — tu na mnie człowiek czeka. Pogadamy później.

Chłopi z szacunkiem odwrócili głowy w moją stronę. Raczenko podszedł sprężystym krokiem do mego fotela.

— Więc... gdzieby tu nam porozmawiać... — w zamyśleniu obrzucił pokój wzrokiem. — Taaaak, wszędzie pełno. Może wyjdziemy?

Kiwnąłem głową. Milcząc zeszliśmy ze schodów.

— Może tędy? — Niech bę-

Kościół anglikański — siedzibą przewrotności

List przeora z Canterbury skierowany do sowieckich „sprzymierzeńców"

BERLIN, 29.7. DNB donosi: **Przeor z Canterbury, Johnson**, przesłał w liście skierowanym do sekretarza sowieckiego związku pisarzy, Fadejewa, swoje gorące pozdrowienia dla armii, floty morskiej i powietrznej, dla Stalina i bohaterskiego narodu Związku Sowieckiego.

W liście tym, wystosowanym do przedstawiciela ruchu bezbożniczego, namaszczony pisarz, nazywa Rosję Sowiecką twierdzą wolności, obrończynią idei i usiłowań, które poruszyły narody i spowodowały zrzucenie więzów barbarzyństwa.

Czyż nie jest gorzkim urągowiskiem — zapytuje przeor Jego Brytyjskiej Królewskiej Mości — ażeby naród, który dążył jedynie do spokojnej pracy przy odbudowie swego kraju, którego jedynym celem było stworzenie nowego, lepszego społeczeństwa, ażeby naród ten zmuszony został do zaniechania swej pokojowej pracy po to tylko, by wziąć udział w walce przeciwko potędze, która niesie zgubę wszystkiemu, co jest szlachetne w naszej nowej i starej cywilizacji.

Po wzmiance, dotyczącej zdobyczy moralnych na polu odbudowy socjalnej, pozdrawia przeor Sowiety „w sposób najbardziej gorący", jako sprzymierzeńca pełnego sławy i dodaje: „Jesteśmy dumni z was, a moja wiara w wasze zwycięstwo jest niezachwiana".

Jeżeli nawet po przedstawicielach kościoła anglikańskiego wszystkiego spodziewać się można, to tego rodzaju piśmidło, pochodzące od pobożnisia i jątrzyciela oznacza, że brytyjska bezwzględność osiągnęła swój punkt kulminacyjny. Takim to jest przeor tej samej katedry w Canterbury, w której nie dawniej jak półtora roku temu modlono się o zniszczenie bolszewizmu.

Wczoraj: Ukrzyżujcie go, — dzisiaj: Hosanna! Dzisiaj nazywa przeor „przyjaciółmi" najzaciętszych wrogów swojego kościoła. To zainscenizowane wstrętne widowisko pozwala nam wniknąć poza granice człowieczeństwa. Jest to w najgorszym tego słowa znaczeniu — brytyjskie „podczłowieczeństwo". Również i tę nową niegodziwość weźmie świat pod uwagę.

Dalszy cios przeciwko zarządzeniu Roosevelta

TOKIO, 30 lipca (obsługa wschodnio - azjatycka DNB). DNB donosi:

Jako dalsze zarządzenie odwetowe, zwrócone przeciwko decyzji Roosevelta zamrożenia kapitałów japońskich, japońskie ministerstwo handlu i przemysłu postanowiło wprowadzić kontrolę eksportu na surowy jedwab i jedwabne włókna, których głównymi odbiorcami — jak wiadomo — są Stany Zjednoczone. Zarządzenie to weszło już w życie.

Według oficjalnego doniesienia, z dniem dzisiejszym umieszczono brytyjskie Borneo na liście państw, których kapitały zablokowano. Następnie wymieniono dalszych 11 brytyjskich firm, podpadających pod te nowe zarządzenia o blokadzie.

Atak na wzniesienia Łukty



Piechota idzie do ataku na wzniesie nia koło Łuktów, rozbudowane silny mi stanowiskami. Podczas ataku na jedną z wiosek przedni żołnierz raniony w rękę, opatruje ją sobie sam.

PK. Erich Bauer. (Durchbruch 284).

Znaczenie Moskwy

jako przemysłowego i uzbrojeniowego ośrodka Związku Sowieckiego

BERLIN, 29.7. DNB donosi: Silne oddziały niemieckiej broni powietrznej wielokrotnie atakowały wojskowe obiekty w Moskwie. Rezultatem ich były wielkie zniszczenia na skutek wybuchów i pożarów.

Jak wielkie znaczenie mają owe niemieckie naloty dla sowieckiej siły oporu, zrozumie się wtedy, gdy zda się sobie sprawę, że miasto i okręg Moskwy są jednym z trzech wielkich ośrodków przemysłowo-uzbrojeniowych Związku Sowieckiego, a pod względem pewnych gałęzi produkcji zajmują nawet jedyną pozycję.

W ogóle okręg Moskwy przedstawia punkt ciężkości przemysłu żelaznego i przeróbki metali Związku Sowieckiego. Oprócz tego jest on najważniejszym ośrodkiem uzbrojeniowym kraju i posiada cenne materiały surowcowe, spośród których ilościowo najbardziej znaczącym jest węgiel brunatny.

W Moskwie i jej okolicy znajduje się łącznie 2.500 fabryk, między nimi szereg kombinatów, tj. wielkich zakładów, które obejmują różne stopnie produkcji. Udział Moskwy w globalnej produkcji przemysłowej wynosi całe 20 proc. W poszczególnych gałęziach przemysłu udział jej jest jednak jeszcze większy. Tak np. okręg Moskwy bierze udział w sowieckiej globalnej produkcji maszyn w 25 proc. Następnie posiada on dwie fabryki samochodów osobowych i ciężarowych, na istniejącą w Związku Sowieckim ilość trzech fabryk w ogóle. Z przemysłu wykwintnej mechaniki i optyki ponad 50 proc. znajduje się w okręgu moskiewskim. Tutaj też znajduje się 30 proc. fabryk sowieckiego przemysłu ciężkiego, a oprócz tego liczne fabryki przemysłu tekstylnego, skórzanego, odzieżowego oraz zakłady środków pierwszej potrzeby i spożywczych.

Będąc najważniejszym ośrodkiem uzbrojeniowym, posiada Moskwa np. ponad 50 proc. sowieckiej wytwórczości samolotów, największą część produkcji dział przeciwlotniczych, zapalników artyleryjskich itd.

W końcu jest Moskwa, dzięki swemu centralnemu położeniu, jeszcze szczególnie ważna, jako węzłowy punkt komunikacyjny pierwszej klasy. Przedstawia ona nie tylko, obejmujący ogromne przestrzenie, węzłowy punkt kolei żelaznych, lecz zbierają się w niej także wszystkie linie lotnicze i środki telekomunikacyjne.

Wreszcie tworzy Moskwa ważny punkt przekrojów wewnętrznej sieci dróg wodnych. Kanał Moskwa — Wołga łączy Moskwę z Wołgą, główną drogą wodną w Rosji europejskiej, a przez to i z morzem Kaspijskim, jak również przez system kanałów z morzem Białym i Bałtykiem.

Los zagrabionych zabytków

Z biblioteki im. Wróblewskich bolszewicy zagrabili różne cenne dzieła oraz inne zabytki, mające wartość historyczną i wywieźli je do Rosji. Jak się obecnie dowiadujemy, zagrabione przedmioty znajdują się w Mińsku, w wyjątkowo ocalałym gmachu akademji, skąd można będzie je rewindykować.

dzie tędy. — Przez powalony parkan wyszliśmy na szosę. — O, tu możemy rozmawiać ze sobą swobodnie.

(Czego on może chcieć? — myślałem, patrząc pod nogi na kamienie bruku).

— Więc taaak... więc wy towarzyszu byliście kiedyś literatem?

— Owszem.

— A co teraz robicie?

— Teraz pracuję jako furman.

— O! dlaczego tak? — cofając brodę w kołnierz z dobrotliwym uśmiechem wycedził Raczenko. — Ja też byłem kiedyś dziennikarzem. Powinniście pisać. Uhm, taak... — obejrzał się za siebie i szedł dalej milcząc. Jeszcze raz się obejrzał, uśmiechnął grzecznie i zapytał od niechcenia: — a ziemie macie?

— Nie, tylko mały domek i ogród.

— No, to... to... a wiele zabiacie? — z widocznym ociąganiem pytał dalej. — „Do czego on zmierza" — myślałem w duchu i chciałem właśnie zapytać go oto wprost, ale z tyłu nadjechało cicho auto. Nie oglądając się ustąpiłem z drogi i miałem już otworzyć usta... gdy auto, z lekkim zgrzytem hamulców zatrzymało się przed nami. Wyskoczył zeń ten sam blondyn w skórzanym płaszczu. Tylko płaszcz miał teraz rozpięty i widać było pod spodem, wiszący na pasku pistolet małego kalibru. Raz tylko spojrzał na mnie. Przez mgnienie oka zapamiętałem czemuś, że górną wargę ma rozdrapaną.

— Nu, — odezwał się z szyderską wesołością — saditieś!

Zrozumiałem. Pola zalane słońcem, białe plamy tającego śniegu, drewniany kościołek i pasmo lasów z tyłu. Oto co mnie żegnało w danej chwili. Na drodze pustej, stała tylko sportowa limuzyna kawowego koloru.

— Siadajcie! — powtórzył blondyn, ciągle tym osamym szyderczo-uprzejmym tonem, od niechcenia opierając rękę o kaburę pistoletu. *J. M.*

(D. c. n.)

Krwawe starcie w Aleppo

STAMBUŁ, 29. 7. DNB donosi:

W Aleppo doszło wskutek aktów rabunkowych Australijczyków do krwawych starć między ludnością, a oddziałami okupacyjnymi, podczas których zabito trzech Australijczyków, wielu zaś raniono.

Brytyjskie władze wojskowe zarządziły wskutek tego stan wojenny w mieście oraz poddały ostrej kontroli broń, znajdującą się w posiadaniu oddziałów okupacyjnych. Nawet między samymi oddziałami Australijczyków i Marokańczyków starcia są na porządku dziennym, tak że władze wojskowe zarządziły osobne godziny wyjściowe dla poszczególnych oddziałów.

Poważne były skutki starć między Francuzami i Brytyjczykami. W dotychczasowych anglofilskich kołach francuskich, zwłaszcza wśród wojskowych, można zauważyć stale wzrastające oburzenie na Anglików.

Sprawa władania ziemią

(Elta). Obecnie rolnicy, a zwłaszcza nowoosiedleńcy szukają informacji w sprawie władania ziemią. W tym celu publikuje się tymczasem przepisy regulujące władanie ziemią na terenie okręgu wileńskiego. W myśl tych przepisów postępować powinni rolnicy i nowoosiedleńcy do czasu wydania osobnej ustawy.

1) W chwili obecnej w dziedzinie rolnictwa nie czyni się podstawowych zmian.

2) Nowoosiedleńcy są zarządzającymi otrzymanych przez nich działek i podobnie, jak wszyscy inni rolnicy korzystają z plonów, przygotowując się do siewu ozimy i wykonują inne roboty rolne.

3) Zaniedbani w pracy rolnej nowoosiedleńcy mogą podlegać karze do pozbawienia praw korzystania z obecnie należącej do nich ziemi włącznie. Wzorowo pracujący nowoosiedleńcy nabywają różne przywileje w sprawach zaopatrzenia ich w ziemię, drzewo leśne i t. p.

4) Pozostawione przy majątkach (30 ha) normy pozostają pod kierownictwem dawnych właścicieli na tych samych prawach. Pełnią oni obowiązki podobnie jak rolnicy i nowoosiedleńcy.

Jeżeli przed ucieczką bolszewików zarządzający tymi normami zostali wywieziemi, to z chwilą gdy oni wrócą nie może być żadnych przeszkód w kierunku zamieszkania przez nich w ich zagrodach i objęcia kierownictwa nie zużytych jeszcze byłych norm ziemi czy ich części.

5) Istniejące na gruntach dworskich zasiewy ozime (żyta, koniczyny) rozdziela się między wszystkich władających tą ziemią majątkową proporcjonalnie do ilości władania ziemią przez poszczególne osoby.

6) Wszyscy zarządzający rolnictwem, jak gospodarze i nowoosiedleńcy, byli właściciele majątków, w których dyspozycji zostały te lub inne obszary ziemi, a wreszcie instytucje i organizacje, które kierują tym czy innym obszarem rolnym, muszą dokonać zasiewu normalnego obszaru oziminy. Opieszalcy karani będą z całą bezwzględnością ustaw stanu wojennego.

7) Podatki rolne opłacają oraz inne obowiązki wykonują odpowiedni zarządzający ziemią.

8) Powstało na miejscu spory co do tych spraw, ostatecznie decyduje komisja, której przewodniczący miejscowy agronom lub inny zastępujący go funkcjonariusz, a w wypadku braku agronoma lub jego zastępcy, osoba wyznaczona przez wójta gminy. Na członków komisji wzywa się miejscowego sołtysa oraz wybranego przez przewodniczącego komisji wraz z sołtysem jednego z pośród nowoosiedleńców.

Nowy podział m. Wilna na rejony mieszkan'owe

W myśl ostatniego zarządzenia Wydziału Mieszkaniowego m. Wilno zostało podzielone na 10 rejonów. W związku z powyższym, wydawanie kart żywnościowych mieszkańcom miasta będzie dokonywane nie jak dotychczas przez komisariaty policji, lecz przez nowootworzone instytucje.

Wszyscy administratorzy domów znacjonalizowanych, jak również i właściciele domów nieznacjonalizowanych, celem otrzymania kart żywnościowych winni się zgłosić do swego rejonu.

Wykaz rejonów:

I rejon — Gedimino g-ve (Gedyminowska) Nr. 9 — 5 i 5-a, II rejon — 16 Vasario (3 Maja) Nr. 2, III rejon — Mindaugo (Mendoga) Nr. 2, II piętro, IV rejon — (Basanovicius (W. Pohulanka) Nr. 6/2 — 1, V rejon — Skapo (Skopówka) Nr. 11, VI rejon — Užupio (Zarzeczna) Nr. 16 — 15-b, VII rejon — Aušros Vartų (Ostrobramska) Nr. 20, pok. 5 i 6, III p., VIII rejon — Basanovičius (W. Pohulanka) Nr. 36 — 2, IX rejon — Vytauto (Witoldowa) Nr. 37, X rejon — Kalvarių (Kalwaryjska) Nr. 4 m. 4 i 5.

Wydawanie kart żywnościowych w odnośnych rejonach rozpocznie się już 1 sierpnia b. r.

Z minionych dni...

Ludność Wilna przez długie tygodnie przyglądała się z zaciekawieniem, zwożeniu towarów z różnych ograbionych sklepów i urządzeniu wystaw w dawnym sklepie B-ci Jabłkowskich, który otrzymał nazwę WUM. Wreszcie, gdy po paru miesiącach otwarto sklep dla publiczności, zewnątrz i wewnątrz sklepu, potworzyły się długie kolejki do poszczególnych działów towarów. Wraz z innymi, ale bez kolejki wszedł do sklepu Krasnoarmiejec, załatwił swoje zakupy i na odchodnym powiedział do jednego z kolejkowiczów. — „Co tu za bałagan, tylko trzy piętra tak liczna obsługa i takie długie ogonki. U nas w Moskwie, siedmiopiętrowy dom towarowy jest obsługiwany przez dwóch pracowników i niema żadnych ogonków".

— „Wyjaśnijcie mi proszę, spytał zagadnięty, w jaki sposób, dwóch pracowników może obsłużyć siedmiopiętrowy dom towarowy tak sprawnie żeby nie było ogonków".

— Bardzo prosto. Jeden z nich mówi, u nas nic niema, a drugi dodaje i nie będzie", — odparł z dumą Krasnoarmiejec.

* *

Stalin przyjechał do Wilna. Witali go na dworcu z wielkimi honorami najwyżsi dostojnicy, Litewskiej Socjalistycznej Republiki, przedstawiciele, rozlicznych związków i stowarzyszeń. W ogólnym zamieszaniu udało się żydowi-tragarzowi porwać walizkę Salina. Idąc obok tragaż w gorących słowach wyrażał swoją wdzięczność dla czerwonej armii, która oswobodziła proletariat od burżuazyjnych rządów, rozpływał się w słowach uwielbienia nad mądrością Stalina, śpiewał hymny na jego cześć i unosił się radością, że spotkało go także szczęście, że może nieść jego walizkę i spoglądać w jego świetlane oblicze.

— Więc jesteście szczęśliwi, towarzyszu, z naszych rządów? — spytał uradowany Stalin. — I niczego wam już nie potrzeba, to szkoda, bo i ja również jestem bardzo szczęśliwy z tego co mi mówicie i chętnie spełniłbym każde wasze życzenie, lecz, niestety, widzę, że nie macie żadnych życzeń.

— Owszem. Ojcze Stalinie, nasze słoneczko, mam jedno życzenie — zawołał tragarz.

— Mów śmiało, a twoje życzenie będzie spełnione!

— Ja — Ojcze Stalinie, proszę pokornie o wizę do Kanady.

s. p.

z Miłaszewiczów

Róża Ernestyna Obstowa

zmarła 11 stycznia r. b., pochowana na cmentarzu kościelnym w Rabnie.

Biedne serce nie wytrzymało:
Panie! świeć nad Jej duszą!
Panie! nie rozdzielaj coś związał.
Panie! połącz mnie najrychlej z Nią.

Mąż.

Wykrycie sprawców zabójstwa partyzanta litewskiego

Dnia 23 czerwca b.r. zostało popełnione morderstwo na osobie Adama Klimka, partyzanta litewskiego, stojącego na straży przy składzie broni.

Dzięki wysiłkom policji kryminalnej, wykryto i zatrzymano sprawców napadu w osobach Jurgisa Tomaševicziusa, b. inspektora autoinspekcji m. Wilna oraz jego siostry Katarzyny Tomaševiczaite.

Los wywiezionych z Wilna

(Elta). Wiadomo było dotąd, że: 1) z Wilna wywiezione zostały dwa transporty więźniów politycznych, trzeciego zaś transportu nie zdążono wywieźć. 2) W kierunku Mińska zostali wywiezieni samochodami więźniowie polityczni tylko z Kowna i 3) że w sprawie więźniów politycznych i wygnańców w kierunku Mińska, Wileński Czerwony Krzyż wysłał specjalną ekspedycję. Pełnomocnik Wileńskiego Czerwonego Krzyża Jan Jasinieviczius 16 lipca rb. udał się w podróż, z której wrócił 26 bm. wieczorem, przebywając następującą trasę: Wilno — Postawy — Głębokie — Połock — Witebsk — Smoleńsk i w drodze powrotnej Orsza — Mińsk — Mołodeczno — Wilno, ogółem około 1700 klm.

Jadąc tą trasą na każdej niemal stacji kolejowej zbierał informacje o wywiezionych. Miejscowi kolejarze oraz miejscowa ludność opowiadali, że na tym odcinku przewożono wielu wygnańców i więźniów politycznych. Na podstawie zebranych danych należy wnioskować, że przewiezieni tędy zostali również więźniowie polityczni z Wilna, wśród których byli również wojskowi w uniformach litewskich. Stwierdzono, że ostatni transport więźniów politycznych przeszedł przez Smoleńsk 26 czerwca br., a więc można stąd wnioskować, że wywiezieni wileńscy więźniowie polityczni nie byli zbombardowani w wagonach, jak również nie zostali przez bolszewików rozstrzelani. Należy przypuszczać, że wileńscy więźniowie polityczni pośpiesznie zostali przewiezieni na tyły frontu.

Od Wydawnictwa

„Goniec Codzienny" wprowadza w dziale ogłoszeń rubrykę „poszukiwanie zaginionych". Cena ogłoszenia wynosi 5 rb. Dla b. więźniów politycznych i ich rodzin — bezpłatnie.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu mego 12-letniego, jedynego syna Bohdana, Witolda Ancerewicza, który, według posiadanych przeze mnie informacyj, wyszedł dn. 20 czerwca br. z Białegostoku, udając



się do Wilna, — proszony jest o zgłoszenie się do redakcji „Gońca".

Rysopis chłopca: wysoki, fizycznie rozwinięty ponad swój wiek, ciemny blondyn.

Wszelkie koszty, związane z udzieleniem informacji, będą zwrócone. **Ojciec.**

Wywieziony z Wilna dn. 22—23 czerwca 1941 r. Jerzy Meyer, uczeń 5-go gimnazjum państwowego. Ktoby mógł dać jakiekolwiek wiadomości o nim — jest proszony o łaskawe zgłoszenie się do rodziców: Wilno, ulica Kalėjimo (Więzienna) 2.

Ktoby miał jakie wiadomości o miejscu pobytu więźnia politycznego Zdzisława Jaskolt-Gabszewicza, który do dnia 23.VI.41. był więziony N. K. W. D. na Łukiszkach proszony jest o podanie ich rodzicom: Wilno, Minsko (Mińska) 6—17.

Byli więźniowie, którzy cośkolwiek wiedzą o losie Eliasza Tierechowa-Pieńkowa więzionego w więzieniu łukiskim — są proszeni o przysłanie wiadomości pod adresem: ul. Šventiku (Popowska 4—7.

Ktoby miał jakie wiadomości o miejscu pobytu i losie byłego więźnia politycznego, **Józefa Antoszkiewicza**, który wieczorem dn. 23.VI.41 został wywieziony z więzienia na Łukiszkach w Wilnie, usilnie proszony jest o podanie wiadomości, wraz z własnym adresem, żonie i matce wymienionego, zamieszkałych w Wilnie, Gedymino g. (Mickiewicza) 7—3.

Do byłych więźniów politycznych! Ktokolwiek z b. więźniów. wywiezionych dnia 23 czerwca 1941 r. słyszał o mężu moim Michale Diemieńtiejewie, proszony jest o danie wiadomości pod następujący adres: Kavario g. (Kalwaryjska) 13—8. Anna Diemieńtiejewa.

Byli więźniowie. Uprasza się o powiadomienie rodzinę o losie Wiktora Żukowskiego, który do dn. 23 czerwca b. r. siedział w więzieniu na Łukiszkach. Ktoby coś wiedział o losie i miejscu pobytu proszony jest o powiadomienie rodziców. Wilno, Markucių g. (Majowa) 9-a.

—o—

Ktoby wiedział o losie mego syna Aloizego Wasieka wywiezionego przez NKWD. w dn. 23.VI. 1941. o godz. 4 (czwartej) rano z więzienia łukiskiego jako więźnia politycznego w kierunku na Mołodeczno, wiek lat 20, średniego wzrostu, blondyn, dobrze zbudowany, będzie łaskaw poinformować rodzinę. Wszelkie koszta z tem związane będą zwrócone. Adres: Šilo g. (Borowa) 6-b m. 1.

—o—

Szkło dla Wilna

Nadesłany dla urzędów i instytucyj transport szkła w ilości 9 skrzyń, okazał się niewystarczający. Jak się obecnie dowiadujemy, w najbliższych dniach należy się spodziewać nowego transportu szkła, co umożliwi mieszkańcom miasta naprawienie szkód, powstałych wskutek działań wojennych.

Zarządzenie

Burmistrza Miasta Wilna z dnia 29 lipca 1941 r.

Nadzór sanitarny w m. Wilnie porucza się Oddziałowi Sanitarno-Epidemicznemu Wydziałowi Zdrowia oraz Policji.

Następujące zarządzenia Burmistrza m. Wilna dotyczące nadzoru sanitarnego są nadal w mocy. Są to zarządzenia dotyczące: 1) sprawdzania naczyń do wytwarzania i przechowywania wód gazowych — Vyr: Žinios Nr. 702 z dn. 4.V.1940 r.; 2) wytwarzania i przechowywania lodów — tamże; 3) utrzymania czystości i porządku sanitarnego — tamże; 4) nadzoru sanitarnego nad wytwórniami produktów, spożywczych — Vyr. Žinios Nr. 723 z dnia 8.VIII.1940 r.; 5) nadzoru sanitarnego nad miejscami sprzedaży produktów spożywczych i napojów — tamże; 6) nadzoru sanitarnego nad urządzeniem i utrzymaniem łaźni — Vyr. Žinios Nr. 724 z dnia 14.VIII.1940 r.; nadzoru sanitarnego nad restauracjami, jadłodajniami, piwiarniami, kawiarniami i t. p. — Vyr, Žinios Nr. 725 z dnia 15.VIII.1940 r.; 8) nadzoru sanitarnego nad fryzjerniami i kabinetami kosmetycznymi — Vyr. Žinios Nr. 726 z dnia 22.VIII.1940 r.

Niestosowanie się do wymienionych zarządzeń będzie karane podług ustaw czasu wojennego.

A. KRUTYLYS
Burmistrz m. Wilna

Dr. J. USAS
Naczelnik Wydziału Zdrowia

Z dnia

31 lipca — **Czwartek** — Donatyli i Julity m. m.

— PRZEPEŁNIENIE W KINACH. Czynne kinoteatry w Wilnie cieszą się ogromną frekwencją. Często brakuje biletów. Szczególne powodzenie ma film „Żyd Süss".

— ZAOPATRYWANIE MIASTA W OPAŁ. Zaopatrywanie ludności m. Wilna w opał odbywa się zupełnie normalnie. W składach i na zrębach w pobliżu miasta znajduje się znacznie więcej drzewa niż w latach ubiegłych.

— W SPRAWIE ZAKŁADANIA PRZEDSIĘBIORSTW PRYWATNYCH. Za czasów bolszewickich wszelkie przejawy inicjatywy prywatnej były, nieraz w bardzo ostry sposób szykanowane. Obecnie sytuacja zmieniła się zasadniczo. Jak nas informują władze ustosunkowały się niezmiernie przychylnie do inicjatywy prywatnej i będą popierały posunięcia jednostek prywatnych, pragnących na własną rękę prowadzić przedsiębiorstwa i warsztaty. Formy prawne handlu prywatnego mają być unormowane w czasie najbliższym i wtedy będziemy mogli podać o tym szczegółowe informacje.

— OPIEKA NAD NIEWIDOMYMI. Opiekę nad niewidomymi sprawuje Miejski Wydział Opieki Społecznej, który prowadzi specjalne zakłady dające pozbawionym wzroku możność zarobkowania. Część niewidomych, zatrudnionych w tych zakładach mieszka w bursach. Obecnie z mierza poszerzenie pracowni dla niewidomych do tego stopnia, aby zatrudnić w nich wszystkich mieszkańców, dotkniętych tym kalectwem. Niewidomy szczotkarz, lub koszykarz zarabia przeciętnie do 250 rubli miesięcznie.

— PRZYTUŁKI DLA STARCÓW. Pod zarządem Wydziału Opieki Społecznej znajduje się 6 przytułków dla starców, w których znalazło spokojny kąt około 1000 osób. Przytułki żydowskie zostały odłączone i oddane pod opiekę gminy żydowskiej.

— Obecnie powzięto projekt reorganizacji przytułków przez przesiedlenie silniejszych pensjonarjuszy do schronisk w gospodarstwach podmiejskich. W mieście pozostaną tylko zupełnie chorzy i słabi.

— POJAWIŁY SIĘ OGÓRKI GRUNTOWE. Ostatnio na targach pojawiły się w wielkiej ilości ogórki gruntowe, ceny których są jednakże dość wysokie, od rubla za sztukę do 8 rb. za dziesiątek. Pożądane aby sprawą cen jarzyn zajęły się odnośne czynniki i doprowadziły je do poziomu cen innych artykułów.

— ZEZWOLENIA NA ZAMELDOWANIE. Jak się dowiadujemy o zezwoleniu na zameldowanie i zamieszkanie będzie można zwracać się do nowootwartych biur rejonowych, zamiast do Wydziału Mieszkaniowego. Tam również należy zwracać się w innych sprawach mieszkaniowych.

— ZWOLENNIK HANDLU WYMIENNEGO. Minikier Izaak (ul. Filipa 1 m. 13) dotychczas zupełnie nie uskarżał się na system kartkowy. Gardząc pieniędzmi, zabierał on do teczki z posiadanych wielkich zapasów galanterii, materiały korzystne wymieniał je na produkty u przybyłych na rynek wieśniakami.

Działalnością Minikera zainteresowała się policja.

— DROGIE TRUSKAWKI. Pani Doroszewiczowa Bronisława (ul. Karmelitów 4—23) łudząc się, że nie wszyscy jeszcze znają właściwy stosunek marki do rubla, sprzedawała truskawki żołnierzom niemieckim coś nie coś za drogo. Brała bowiem po 1 marce za 1/4 kg.

Właściwą cenę ustaliła policja, która też spisała protokuł na nieuczciwą sprzedawczynię.

Śmiało więc twierdzić można, że tym razem z kolei truskawki będą drogo kosztować panią Bronisławę.

Podziękowanie

Wielebnemu Księdzu Władysławowi Małochowskiemu w N.-Wilejce za przyjście z pomocą w tragicznej dla mnie chwili przy pogrzebie ś.p. żony mojej Eleonory Wiszniewskiej i córeczki Biruty zabitych przy bombardowaniu w dn. 22.VII serdeczne Bóg Zapłać składa zbolały mąż i ojciec.

—o—

RADIO

CZWARTEK. 31 lipca

17.00—Wiadomości (w języku niemieckim). 17.15—Koncert popularny, 16.45 — Wiadomości (w języku litewskim), 18.00— Wiadomości (w języku polskim), 18.15 — Wyjątki z opery Rossiniego „Cyrulik Sewilski", 19.00 —Sprawozdanja z frontu, komentarze do komunikatu niemieckich sił zbrojnych, gazetka polityczna i przegląd radiowy w języku niemieckim, 20.15— Koncert z utworów Fr. Liszta (z okazji 55 rocznicy śmierci): 1. Poemat symfon. „Mazepa; 2. Koncert fortepianowy as-dur; 3. Etiud f. moll.; 4. Rapsodja nr. 10, 21.00—Wiadomości (w języku litewskim). 21.15—Wiadomości (w języku polskim), 21.30 — Wiadomości (w języku rosyjskim), 21.45—Muzyka lekka, 22.00 — Wiadomości (w języku niemieckim), 22.15— Muzyka taneczna, 22.55—Sygnał czasu, zakończenie programu.

O wyraźne urzędowe oznaczenie norm artykułów racjonowanych

Odczuwa się brak zarządzenia ustalającego ściśle racje artykułów żywnościowych oraz innych, wydawanych na kartki. Nikt właściwie nie wie, ile mu czego się należy, oraz ile ma otrzymać innego artykułu, gdy kartka opiewa na dwa rodzaje produktów (np. kawa czy herbata, tytoń lub papierosy). Koniecznem jest wydanie zarządzenia, ustalającego racje, gdyż sytuacja obecna daje pole do rozmaitych nadużyć.

ZARZĄDZENIE

o zajęciu i obowiązku zgłoszenia wszystkich olejów mineralnych oraz ich przetworów

1) Z działaniem natychmiastowym zostają zajęte wszelkie zapasy olejów mineralnych oraz ich przetwory, od tego czy znajdują się one w posiadaniu władz państwowych, samorządowych czy też osób prywatnych.

Sprzedaż czy też jakiekolwiek dysponowanie zajętymi zapasami jest wzbronione.

2) Wszelkie posiadanie zapasów mineralnych oraz ich przetworów winny być natychmiast zgłoszone w odnośnych odziałach Lietukisa lub miejscowych Kooperatywach, o ile przewyższają one następujące ilości:

a) Benzyna paliwo do motorów Diesla i traktorów oraz nafta powyżej 200,1 każdego z wymienionych rodzajów.

b) Oleje i smary samochodowe, oleje i smary do traktorów ponad 50 kg każdego z wymienionych rodzajów.

c) Przemysłowe oleje i smary ponad 50 kg. każdego z wymienionych rodzajów.

Oddziały Lietukisa i Kooperatywy miejscowe przekażą zgłoszenia w trybie przyśpieszonym do centrali Lietukisa: Oddz. Nafta, Kowno, Laisves Alle 22.

3) Przedsiębiorstwa przemysłowe pozostające w ruchu są aż do odwołania uprawnione do posiadania zapasu na 4 tygodnie i zgłaszają jedynie zapasy przekraczające powyższą ilość.

4) Niezastosowanie się do powyższego zarządzenia będzie karane.

(—) LINCKE

Major i Komendant gospod.
Kowno, 25. 7. 1941.

Zarządzenie Burmistrza

Wszyscy zarządcy i właściciele domów winni dostarczyć do sklepów, do których lokatorzy zarządzanych przez nich domów zostali przydzieleni, imienne spisy mieszkańców swoich domów z podaniem następujących szczegółów:

1) Nazwa ulicy i nr. domu, 2) Nr. kolejny, 3) Imię i nazwisko, 4) Wiek, 5) Numer kartki żywnościowej, 6) Uwaga.

Spisy winny być przedłożone do dnia 1 sierpnia.

Zawiadomienie

Oddział Wileński „Pienocentrasu" zwraca się do kierowników Mleczarń i punktów Zlewu Mleka, rządowych i pojedynczych gospodarstw, wojskowych i cywilnych instytucji, kooperatyw, prywatnych sklepów i itd. by pozostawione lub porzucone w czasie wojny konwie od mleka zwrócili do „Pienocentrasu" Centralnej Mleczarni w Wilnie, ul. Pakalnės 7 (Podgórna 7) lub zawiadomili Administrację Mleczarń.

Konwie znaczone są V.P. lub P.Kr. z numerem i jako państwowy majątek muszą być zwrócone „Pienocentrasowi".

Dyrekcja

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, ul. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12 — 14. Administracja czynna od 9 — 17 (oprócz niedziel i świąt).
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Państwowa Drukarnia Nr. 1 Wilno. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.